Nr. 207 Wtorek 7 (20) sierpnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata W kraju ... Za granicą ...
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po zjeździe w Rapperswilu.

Z uczuciem zadowolenia przyjmie społeczeństwo wyniki tegorocznego zjazdu, z uczuciem, iż t. zw. „sprawa rapperswilska" przestała istnieć, a pozostaje Muzeum Narodowe polskie, o którem należy pamiętać.

O cóż chodziło? O reformy? Toć Rada Muzeum zawsze je uznawała za konieczne, wprowadzała stopniowo, ostatecznie jednak trudno, przy ciągłym rocznym deficycie i braku poparcia ze strony społeczeństwa, myśleć o reformach koniecznych. W ubiegłym roku już przypuszczono atak do Rady o zaprowadzenie reform, przeprowadziwszy całoroczną kampanię, pełną żółci, jadu, no i — nieprawdy. Kampania ta spodziewanego przez interesowanych skutku nie odniosła, lecz kompromitowała przez dwa lata blizko instytucyę narodową. Była to bowiem robota — niezgrabna, aby nie określić jej dosadniej. Mniej widać w niej było dobrej woli, natomiast czuło się inne motywy.

W tym roku zajęły się sprawą sfery poważne, przybyli delegaci nie tylko z dobremi intencyami reform i zgody, ale i z zapewnieniem możności materyalnej przeprowadzenia reform. Z tymi ludźmi mogła Rada naradzić się nad losem instytucyi i uczyniła to z chęcią, a układy te pomyślnym uwieńczone zostały wynikiem.

Przypomnę główniejsze czynności tegorocznego zjazdu, znane wam zapewne już z telegramów.

Znikła zupełnie z widnokręgu sprawa przeniesienia biblioteki lub jakiejkolwiek cząstki Muzeum. Statut, który tegoroczny zjazd Rady uchwalił, postanawia, iż Muzeum całe i niepodzielne nie może być przeniesione do jakiejkolwiek innej miejscowości lub kraju i pozostać musi w Rapperswilu.

Celem silniejszego zespolenia instytucyi ze społeczeństwem uchwalono postanowienie, iż prócz zjazdów dorocznych Rady, odbywać się będzie zjazd publiczny członków Muzeum, któremu to zjazdowi Rada przedstawiać będzie do roztrząsania sprawy specyalnej natury. W zjeździe tym będą miały prawo brania udziału wszelkie kategorye członków (wieczyści, honorowi, korespondenci i wspierający). Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, iż członkiem wspierającym może być każdy, kto opłaci fr. 5 składki rocznej.

Najważniejszem postanowieniem jest wprowadzenie komisyi naukowo-fachowej. Komisya ta, złożona z 12 osób, wybitnych na polu naukowem, fachowców w sprawach muzealno-bibliotecznych, ma, jako rada przyboczna Rady Muzeum, głos stanowczy w sprawach naukowego prowadzenia Muzeum, nie ograniczając władzy Rady Muzeum.

Dowodem, iż wszelkie uchwały i postanowienia tegoroczne nie będą istniały na papierze tylko, jest fakt, iż rzeczona komisya rzeczoznawców, t. j. jej członkowie, którzy się znajdowali na miejscu, zabrała się natychmiast do naszkicowania programu reform i niezwłocznie rozpoczęła porządkowanie zbiorów Muzeum. Komisya nie ograniczyła się na usunięciu przedmiotów rażących w Muzeum, które tyle burzy wywołały, lecz zdołała jeszcze przed ukończeniem zjazdu zorganizować jeden z projektowanych działów Muzeum, urządzając pokoje broni i wojska. Jeden z członków komisyi, p. Bronisław Gembarzewski, dotąd bawi w Rapperswilu, porządkując w dalszym ciągu zbiory muzealne.

Nowy statut usuwa również istniejący dotąd stan rzeczy, że prezes Rady był równocześnie dyrektorem Muzeum (bezpłatnie), wprowadzając rozdział tych dwu funkcyi i kreując posadę dyrektora Muzeum (płatną), na który to posterunek rozpisano już konkurs. Urzędników nowa ustawa ustanawia trzech: dyrektora i kustosza dla Muzeum, oraz bibliotekarza. Postanowiono również, iż członek Rady nie może być równocześnie urzędnikiem Muzeum.

Pomyślnie załatwiono również sprawę sprzedaży dubletów. Nabywca bowiem zgodził się na postawiony na przeszłorocznym zjeździe przez Radę warunek zanulowania układu, dublety zwrócił, Rada zaś cofnęła zakaz korzystania ze zbiorów muzealnych i bibliotecznych.

Należy mieć nadzieję, że po tegorocznym zjeździe „sprawa rapperswilska" przestanie istnieć, chyba, że przyjdzie komuś ochota powarcholenia, ale wtedy społeczeństwo samo już nie pozwoli drwić z siebie.

X.

Z prasy polskiej.

Propozycya bar. Berchtolda.

Z powodu noty austryackiej pisze „Słowo Polskie":

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych bar. Berchtolda z propozycyą, aby między mocarstwami nastąpiła wymiana zdań w sprawie sytuacyi w Turcyi i na Bałkanach i zawarcia pokoju między Turcyą a Włochami, znalazło w prasie wiedeńskiej bardzo dobre przyjęcie. Czy wystąpienie to będzie miało poważniejsze znaczenie praktyczne, to trudno przewidzieć, a w każdym razie bardzo jest wątpliwe. Ale jest ono przypomnieniem, że Austro-Węgry mają także bardzo poważne interesy na Bałkanach i domagają się, aby były także dopuszczone do głosu przy rokowaniach, dotyczących jej uregulowania. Ani przy naradach w Porcie Bałtyckim, ani też przy konferencyach dni ostatnich w Petersburgu, w których zastanawiano się szczegółowo nad temi sprawami, Austrya nie miała możności zabrania głosu. Wśród rokowań, prowadzonych przez swego sprzymierzeńca i przez członków koalicyi przeciwnej, pozostawała zupełnie na uboczu, jak gdyby wcale nie wchodziła w rachubę. To chce obecnie naprawić bar. Berchtold, występując z inicyatywą wymiany zdań między wszystkiemi mocarstwami europejskimi w tej sprawie; usiłuje zapobiedz temu, aby uregulowanie stosunków na wschodzie tureckim nie nastąpiło ponad głową monarchii, uzyskać sposobność do oświetlenia stosunków ze stanowiska jej interesów i przypomnieć, że bez niej żadna decyzja dotycząca Bałkanów zapaść nie może.

Wystąpienie takie było konieczne w interesie powagi monarchii z samego już względu na wrażenie, jakieby w Turcyi w państewkach bałkańskich musiała sprawić teraźniejsza wielka dyskusya dyplomatyczna bez widocznego na zewnątrz udziału rządu wiedeńskiego. Jeżeliby jednak miało nabrać znaczenia praktycznego, trzebaby, aby Austrya, występując z propozycyą wymiany zdań, była też w możności przedstawienia określonego programu działania, któreby przewlekającą się sprawę zakończenia wojny posunęło nareszcie naprzód. W danych okolicznościach jednak przedstawienie takiego programu jest ze względu na konieczność liczenia się zarówno z obowiązkami sojuszu z Włochami, jak na potrzebę okazywania przychylności dla Turcyi, niemożliwe. Znaczenie propozycyi bar. Berchtolda będzie więc polegać wyłącznie na tem, że stanowi ukryty zręcznie, ale dobitny protest przeciw omawianiu spraw blizkiego wschodu bez udziału Austryi, przeciw systematycznemu jej pomijaniu w naradach, dotyczących zagadnień, które ją w bardzo wysokim stopniu obchodzą.

Przed wyborami w Warszawie.

Ogłoszona urzędowa lista prawyborców m. Warszawy według ścisłego obliczenia obejmuje 46,487 osób. Prawyborcy ci głosować będą w swych okręgach na określoną liczbę wyborców, w ogólnej liczbie 80, ci zaś dopiero wyborcy, jak wiadomo, ze swego grona wybiorą posła.

Otóż o wyborze posła z Warszawy decydować będzie grupa, rozporządzająca większą liczbą głosów, właściwie wyborców.

W zestawieniu liczbowem podział prawyborców i wyborców na okręgi (odpowiadające cyrkułom policyjnym) przedstawia tablica poniższa:

Okręg (cyrkuł)	wyborców	Prawyborców wyznania chrześcijańsk.	Prawyborców wyznania mojżeszow.
I	4	1978	330
II	5	577	1358
III	7	590	3415
IV	5	52	5402
V	8	160	1959
VI	7	335	2121
VII	8	1582	2462
VIII	7	1968	3612
IX	4	1014	196
X	4	2814	533
XI	4	3752	478
XII	3	1481	1933
XIII	6	3110	697
XIV	4	787	610
XV	4	575	612

Z tablicy tej można wywnioskować, że prawyborcy wyznania mojżeszowego mają decydującą przewagę liczebną w okręgach: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 12. A więc jednocześnie rozporządzają 50 głosami właściwych wyborców na ogólną liczbę 83 głosów (w tem 3 głosy kuryi robotniczej).

Poza tem wątpliwości budzą jeszcze 2 okręgi: 14 i 15.

Niezależnie od tych powątpiewań nie ulega dziś wątpliwości, że od prawyborców żydów zależeć będzie całkowicie wybór posła z Warszawy, że polska ludność Warszawy, wynosząca około pół miliona, pozbawiona może być całkowicie reprezentacyi w Dumie Państwowej.

Nie było to możliwe podczas wyborów poprzednich. Wówczas bowiem wpisywano na listy wszystkie osoby, zajmujące oddzielne, nie opodatkowane mieszkanie. Obecnie zaś wskutek „wyjaśnienia" prawyborcy tej kategoryi są wpisywani na listy o tyle tylko, o ile złożą odpowiednią deklaracyę. Ponieważ zaś skutkiem małego zainteresowania się wyborami deklaracyi takich złożono nieznaczną ilość, straciła swe prawo wyborcze cała bardzo liczna kategorya prawyborców, w przeważającej liczbie — polaków.

Jako na jeden z powodów tego zaniedbania wskazuje „Gazeta Warszawska" na bierność prasy.

„Z jaką obojętnością—czytamy tam—traktowała prasa warszawska wybory ze stolicy kraju, dowodzi fakt, że w żadnym z wczorajszych dzienników, popołudniowych, prócz „Gazety Warszawskiej" nie znajdujemy ani słówka wzmianki o tem, jak się przedstawia sytuacya wyborcza w Warszawie.

„Zapracowanym" dziennikarzom naszym nie starczyło czasu i energii, by zasięgnąć informacyi w magistracie...

„A wszak, zdawałoby się, prasa ma obowiązek informować czytelników w sprawach tego rodzaju, które zasługują chyba na uwagę niemniej od „złamanego mostku" lub od abdykacyi Mulay Hafida. W przerażająco smutnych barwach ukazał nam się obraz społeczeństwa polskiego w Warszawie w świetle wyborów obecnych.

Zgotowały nam one chwile, po których przeżyciu ludziom posiadającym jaką taką świadomość narodową zaprawdę „zbieleje włos".

„Kuryer Warszawski" szuka wyjścia z tej sytuacyi w tem przekonaniu, że ludność żydowska nie zechce wyzyskiwać bezwzględnie swej przewagi.

„Chcielibyśmy wszelako już dziś wyrazić przekonanie, że ludność żydowska, zastanawiając się nad tem, co ma zrobić, będzie niezmiennie ożywiona poczuciem odpowiedzialności, jaka nad jej decyzyą ciąży. Wybór posła od stolicy kraju posiada znaczenie, bądź co bądź, rzeczowe. Kraj, bez względu na stopień swej względnej obojętności wobec wyborów, nie będzie nigdy traktował tej sprawy w sposób lekceważący i epizodyczny. W naszych zaś warunkach specyalnych, kiedy szczupłe i wciąż zwężające się grono posłów polskich zaledwie podołać może ciążącym na niem obowiązkom i kiedy jego spójność i harmonja wewnętrzna stają się *conditio sine qua non* polityki w Dumie, osoba nawet jednego posła, choćby nawet nie stołecznego, nie jest obojętna. Dojrzałe i trzeźwe społeczeństwo potrafi zrozumieć konieczność pewnych kompromisów, lecz nigdy nie pogodziłoby się z tem, żeby jego wola, jego dążności, jego sposób patrzenia na zadania polityczne nie były uwzględnione przez mniejszość współobywateli, rozporządzającą tylko wskutek przypadku możnością decyzyi.

Ci, którzy chcą mieć wpływy na masy żydowskie w duchu szczerze obywatelskim, posiądą tu wyjątkową sposobność do rzucenia rozumnych haseł, do pokierowania sprawą w myśl swych pojęć społeczno-narodowych, do wysiłków, aby pojednać tryumf doraźny z interesem dalej i głębiej ujętym. Nie wątpimy, że takie usiłowania ujawnią się w Warszawie, a chcielibyśmy wierzyć, że okażą one ostatecznie, mimo niewątpliwe trudności, swoją skuteczność i wartość.

Rezultat, ujawniony przez ogłoszenie list prawyborców, jest bezwarunkowo przykry, ale nie powinien być bynajmniej uważany za klęskę narodową. Narzucić nam moralnie posła, którego program kłóciłby się ze stanowiskiem większości społeczeństwa, nikt nie jest w możności. Nie widzimy nawet, kto mógłby na tem coś zarobić, lubo widzimy już jego straty. Natomiast mamy przekonanie, że przy energicznych usiłowaniach ze strony wszystkich światłych i obywatelskich żywiołów krajowych dałoby się znaleźć drogę wyjścia, wskazaną przez interesy, tradycye i poczucie „sprawiedliwości".

List z Zakopanego.

(Zakopane i jego przyszłość).

IV.

Fala ludzka przepływa nieustannie, każdy rok przynosi nowe tysiące.

Zakopane, jeszcze przed laty trzydziestu wieś zapadła w odległym górskim zakątku, stało się od roku 1886 stacyą klimatyczną, uzdrowiskiem, salonem letnim Polski; gromadziło w pierwszych latach po tysiąc—dwa tysiące gości. Z chwilą otworzenia kolei Chabówka—Nowy Targ—Zakopane od r. 1900 ruch wszczął się gwałtowny, na który ani Zakopane, ani jego mieszkańcy nie byli przygotowani. Poczęły nagle powstawać hotele, pensye, górale budowali na spekulacyę domki dla gości, co roku przybywało ich po kilkadziesiąt; doszło do tego, że teraz przebywa przez lato i zimę po kilka dni lub tygodni jakieś 10,000 gości rocznie, tysiące osób osiada na stałe w Zakopanem, budują się wille w Bystrej, posuwa się ruch w coraz dalsze strony, bo w samem miasteczku już niema miejsca.

Zakopane staje się wielkiem uzdrowiskiem, naprawdę salonem Polski; powstają wspaniałe zakłady lecznicze.

Sanatoryum d-ra Dłuskiego może pomieścić 100 osób w pokojach z całym komfortem nowożytnym urządzonych; przez pół roku ostatnie przewinęło się przez sanatoryum około 700 osób, które tu zdrowia szukały i przeważnie znalazły.

Nowootwarty w roku bieżącym zakład wodoleczniczy d-ra Chramca jest od trzech lat własnością towarzystwa akcyjnego. Wartość zakładu, budynków, urządzenia i 15 morgów parku przenosi 3 miliony koron. Głównym akcyonaryuszem i dyrektorem zakładu jest dawny jego właściciel i twórca d-r Chramiec, to też ci, którzy tu dawniej bywali, nie widzą w zarządzie zakładu żadnej różnicy obecnie, kiedy zakład rozszerzył swą firmę na towarzystwo akcyjne.

Zakład d-ra Chramca powstał przed laty 25, w epoce, kiedy wodolecznictwo krajowe zdobywało sobie dopiero pierwsze posterunki na naszej ziemi.

Wówczas mało było jeszcze znane Zakopane, wprowadzał je w świat razem ze swym zakładem d-r Chramiec, a czynił to tak skutecznie i energicznie, że przybywało tak do Zakopanego, jak do zakładu rok rocznie w dwójnasób więcej osób.

W chwili kiedy towarzystwo akcyjne objęło zakład Chramca, mieściło się w niem 250 osób. W roku 1910 zniszczył pożar większą część zabudowań zakładowych; Towarzystwo akcyjne zabrało się zaraz do odbudowania zakładu i oddało techniczny kierunek budowy i nadzór architekcie krakowskiemu p. Janowi Perosiowi. W ciągu półtora roku stanął nowy gmach zakładowy. Zajął on 3,000 m.² zabudowanej przestrzeni i już zdala widnieje, jako kolosalny budynek. Zakład obecny może pomieścić 350 osób, jest on jeszcze za szczupły, jak się okazało w obecnym sezonie, gdyż nie mogą w nim znaleźć pomieszczenia wszyscy, którzy się tu zgłaszają.

Cisną się ludzie do tego zakładu i coraz więcej cisnąć się będą, bo jest on bezsprzecznie pod każdym względem najpierwszy w kraju, a i za granicą mało ma równych. Cały gmach kąpie się w słońcu, a przepyszna panorama Tatr, roztaczająca się z okien zakładu, stanowi obraz, któremu nigdy dość napatrzeć się i którego nigdy dość podziwiać nie można. To też architekt powprawiał do pokojów tak wielkie okna, jakby do oranżeryi, aby mieszkańcom wydawało się, że mieszkają w ogrodzie. Cały front domu zdobią balkony upiększone kwiatami, że zdaje się cała wspaniała ściana czteropiętrowego gmachu jednym kłąbem kwiatowym.

Zakład d-ra Chramca, przeznaczony dla chorych potrzebujących leczenia wodą, nie robi wrażenia sanatoryum, bo chociaż twórca zakładu zwrócił w urządzeniu najpilniejszą uwagę na hygienę, jednak uczyniono to z taką wytwornością i dyskrecyą, że mieszkaniec nie ma wrażenia pobytu w zakładzie leczniczym, lecz w przepysznym pałacu.

Zaprowadzono w zakładzie oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, nie ogrzewanie parą, lecz wodą gorącą, przez co utrzymuje się w pokojach powietrze ciepłe a nie wysuszone. Do każdego pokoju doprowadzono do umywalni zimną i gorącą wodę, zaprowadzono wentylacyę elektryczną przez wtłaczanie świeżego powietrza do wspólnych sal i korytarzy.

Największą ozdobą i prawdziwym luksusem w zakładzie d-ra Chramca są wspaniałe sale i wspólne urządzenia: westybule, hale, sala balowa, czytelnia, sala bilardowa. Sala balowa i koncertowa, jedna z największych jakie wogóle Zakopane posiada, nie ustępuje w niczem najpiękniejszym salom w stolicach, korytarze olbrzymie, szerokie, a wszędzie pełno powietrza i światła.

Malowidła ścian, fryzy wykonane podług wzorów prof. Władysława Skoczylasa. Stanowią one przepyszną całość artystycznego urządzenia.

Słowem zakład d-ra Chramca jest pięknym pomnikiem budownictwa, zastosowanego do celów leczniczych i dla wygody publiczności.

Może teraz już nie będą narzekać grymaśnicy nasi na brak komfortu i wygód w naszych krajowych miejscowościach klimatycznych i przestaną wywozić pieniądze za granicę dla wzbogacania naszych wrogów.

Zakład d-ra Chramca pod względem komfortu i wygody może równać się z najpierwszymi zakładami za granicą.

Pod względem smaku i atmosfery swojskiej oczywiście je prześciga.

A obok tego dziesięć wielkich hoteli, setka pensyonatów większych i mniejszych i co roku jaka setka domków góralskich do wynajęcia. Cukiernie, kawiarnie, restauracye, teatr — wcale dobry w sezonie — odczyty, wiele zabawy, dużo rozrywek, dobre sklepy galanteryjne i kolonialne, szereg szkół ogólnych i fachowych, niebawem będzie gimnazyum realne d-ra Gofrona i Żuławskiego, za tem póją inne uczelnie: szkoła wyższa dla nauki kobiet, szkoła gospodarstwa domowego hr. Zamoyskiej w Kuźnicach.

Zakopane staje się z miasteczka miastem, jest to nieuniknione. Można nad tem łzy ronić, ale prawo postępu, jak prawo ewolucyi w przyrodzie jest nieuniknione i działa z żelazną koniecznością. Można tylko ten postęp opóźnić przez rzucanie mu kłód pod nogi, ale niepodobna go wyganiać dlatego, że zmieni cechy dotychczasowe Zakopanego i wyrąbie dalsze szczerby w Tatrach. Naprzód może nie nastąpią takie straszne skutki — a potem: gdyby nawet...

Nikt nie zamieni Tatr na park tatrzański. A jak niema siły, którąby zatrzymała tę płynącą falę ludzką, tak i „Hól na Babią górę jesce nikt nie przeniósł ani nie przeniesie, ale ono ta wse trza ijno robić, to się zrobi, jak Bóg da". I Zakopane trzeba budować, i kulturę starą można uszanować, i klejnoty Podhala zebrać i przerobić na wspólne polskie dobro, jak się przerobiło budownictwo podhalskie, jak się przerabia muzykę ludową, jak się odnawia język przez wpływ wspaniałego języka Podhala, który tak stopił w jedną wspaniałą literacką całość wielki poeta Kazimierz Tetmajer w swem „Skalnem Podhalu" i uczynił zeń język żywy, literacki. Ale nie wolno popadać w przesadę. Dlatego, że chociażby się miało naprawdę uratować resztki wspaniałego budownictwa i jeszcze piękniejszego języka, nie wolno zabronić wstępu Polsce do Zakopanego i skazać całe Tatry na pierwotny stan z okresu pogaństwa.

Rozumie to sam tak bystry pisarz, i jak przesadził poprzednio w obronie Zakopanego przed wtargnięciem miejskich ludzi i przed zalewem pospolitości stosunków i obyczajów, tak później sam powiada:

„Zakopane stało się czemś tak koniecznem w życiu naszego społeczeństwa, że wszystkie drogi, któremi ono płynie, krzyżują się na tym przesmyku. Gdziekolwiek wypadki rzucą polaka, jakiemikolwiek środkami wydostanie się on z matni życia, napewno przyjdzie do Zakopanego. Z nad tundr Leny, z puszcz Parany, z Dalekiego Wschodu czy Zachodu wracający do kraju wędrowiec przedewszystkiem zawadza o Zakopane. Jest ono miejscem, w którem poznaje się w ciągu kilku miesięcy więcej ludzi, niż gdzieindziej w którem kolwiek z wielkich miast w ciągu dziesiątków lat. Poznaje się ludzi wszystkich sfer, wszelkich uzdolnień, losów i nie masz w Polsce lepszego miejsca do obserwacyi nad społeczeństwem, do poznania wszystkich jego pierwiastków składowych, do ocenienia wartości materyału ludzkiego, do poznania będących w obiegu idei, uczuć i czynów. Wskutek tego powszechnego ciążenia ku Tatrom Zakopane s t a j e s i ę c z y n n i k i e m s p o ł e c z n y m p i e r w s z o r z ę d n e g o z n a c z e n i a, a świadomość tego faktu wywołuje dążność do zakładania tu najróżnorodniejszych ognisk umysłowego ruchu". I znów przez wrodzoną sobie przekorę popadł w przesadę.

Zakopane nie będzie nigdy centrum ruchu umysłowego i nie to jest jego zadaniem. Na to są polskie stolice, na to mamy inne centra w kraju, aby tam mógł się ruch umysłowy krzewić. Ale ma racyę w tem, że Tatry i Zakopane w historyi cywilizacyi polskiej mają swoje wybitne znaczenie. Choroby płucne, które tu przywiodły pewną garść ludzi po zdrowie, odegrały w polskiej cywilizacyi rolę opatrznościowego czynnika" powiada. I znów przesada. Nie choroby, ale zdrowie naszego ludu podhalskiego wpłynęło na chorych ludzi z miasta i tchnęło im swą siłę i energię.

Zetknęły się ze sobą na małym terenie partykularza, jakim mimo wszystko nie przestało być Zakopane, interesy różnorodne i zetknęły się ze sobą indywidualizmy. A że u nas „indywidualizmy grają", więc wszczęła się wielka wojna o sprawy zakopiańskie i wszczął się literacki huczek. Gdzieindziej także istnieją takie walki w sprawach miejscowych. Tutaj z powodu talentu walczących przybrały zaraz

tytaniczne kształty i rozdmuchane zostały do olbrzymich rozmiarów.

Znów wiele przesady popełniono, przedstawiając przed całą Polską „Bagno" zakopiańskie, kiedy to były tylko wybryki złego humoru. Ale powoli uciszyły się walki, Zakopane kroczy dalej na drodze stałego rozwoju. Nieuniknione tu są błędy, których więcej może popełniono aniżeli było potrzeba. Ustawa krajowa o klimatyce jest szczytem tego, jak się ustawy nie powinno pisać. Jeżeli ze stanowiska prawa gminnego rozważać się będzie zakres działania, który odebrano gminie a nadano stacyi klimatycznej, to musimy przyznać, że jest to d z i w o l ą g jakiego w prawie administracyjnem nie wiele przykładów naliczyć można. Pozostawienie klimatyki obok gminy, powikłanie kompetencyi w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania i w sprawie wykonywania policyi miejscowej jest istotnie tak wadliwe, iż dziwić się wypada, że do konfliktów większych nie przyszło. Na czele ciała, z nominacyi i z delegacyi pochodzącego, stoi komisarz rządowy, bardzo przyjemny pan, który co parę lat się zmienia, gdyż oczywiście nie zamierza całej swej karyery urzędowej odbywać w Zakopanem i chce „awansować" na „nadkomisarza", albo na „sekretarza" czy na starostę. Skutek ten jest, że jak się taki miły pan nareszcie po długiem po omacku błąkaniu nauczy się Zakopanego i jego potrzeb i konieczności, wtedy zabiera go namiestnictwo z awansem do Peczyniżyna, czy też do innej podobnej stolicy starościńskich rządów, a Zakopane otrzymuje nowego pana, który tu swe studya] nad Zakopanem znów zaczyna od początku.

Także rozdział podatków gminnych i taks, rozdział czynności między naczelnikiem gminy i radą gminną z jednej strony, a komisarzem i delegatami komisyi klimatycznej z drugiej strony jest tak powikłany, że dziwoląg ten administracyjny powinien już jaknajrychlej złożony być do archiwum krajowego, gdzie wiele takich poronionych konceptów administracyjnych spoczywa w podziemiach gmachu sejmowego. Ten rozdział czynności nie jest do utrzymania. U s t a w a o k l i m a t y c e m u s i b y ć z m i e n i o n ą. Zakopane nie tylko jest największem dziś w Galicyi uzdrowiskiem, „miejscem klimatycznem" jak mówi ustawa, ale obok tego jest wielką gminą na przestrzeni 40 kilometrów kwadratowych i jest skupieniem kilku tysięcy, niebawem kilkunastu tysięcy ludzi, którzy mają prawo do samorządu gminnego i żadne względy nie usprawiedliwiają stwarzania dla nich ustawy wyjątkowej. Tem gorzej dla autorów, że nawet wyjątkowa ustawa dała gorsze rezultaty, aniżeli zwykły sposób sprawowania czynności gminnych wedł. 27, 28 paragrafu ustawy gminnej. Zakopane powinno być policzone do rzędu miast i otrzymać radę miejską z całym zakresem ustawy magistratualnej.

Zakopane otrzymało od kraju wspaniałą drogę do Morskiego Oka liczącą 31 i pół kil. z Zakopanego przez Bystrę do Jaszczurówki, poczem w górę przez Toporową Cyrhlę przez las Capowski, Poroniec do Hurkotnego i przez Łysą Polanę wzdłuż doliny Białki do Morskiego Oka.

Obecnie buduje kraj drugą wielką drogę z Zakopanego obok wjazdu do Doliny Kościeliskiej w dolinę Chochołowską. Niebawem będzie można całe Tatry dobremi szosami naokół objechać. Potrzeba będzie jeszcze przebudować wiele dolin, prywatną własność stanowiących.

Ale czego naprawdę Zakopane potrzebuje to—proszę o przebaczenie, że śmiem taką myśl wypowiedzieć—tramwaju elektrycznego w samem rozległem miasteczku. Zadziwiającem jest dlaczego nie wyzyskano w Zakopanem dotychczas tak olbrzymiej siły wody i nie przemieniono jej na energią elektryczną. Kolejka zębata na Gubałówkę jest także koniecznem przedsiębiorstwem i nie dziś to jutro będzie wybudowaną.

Gubołówka jest miejscem oryentacyjnem. Stamtąd roztacza się widok na całość Tatr. Kolejka zębata na Gubałówkę bez wielkich kosztów daje się przeprowadzić, tak że w 10 latach może być cały koszt budowy zamortyzowany.

Zakopane potrzebuje nadto kolei na Swinicę i należy wyrazić, żal, że projekt ten inż. D z i e ś l e w s k i e g o, od tak dawna gotowy, nie został jeszcze przez Wydział Krajowy przeprowadzony.

Wiem że są to straszne horrenda dla tych, którzy chcieliby widzieć Zakopane otoczone legendą dawnych pogańskich czasów i każdy taki projekt uważa się za zamach na piękno Tatr, za „zniszczenie pustyni," wiem że gromy cisną na mnie za usiłowanie „zabicia Tatr", ale jednak twierdzę, że prędzej aniżeli się spodziewają, konieczność życia wkroczy tu z całą swoją brutalnością kapitalizmu i przetworzy to, co koniecznie zmiany wymaga i udostępnienia potrzebuje. Będzie to także swego rodzaju zdemokratyzowanie Tatr.

Dobrze dzisiaj kilku paniczom najnowszej plutokracyi automobilami rozbijać się po Zakopanem, które ma odległości większe od Warszawy, dobrze im jeździć do Morskiego Oka na filiżankę herbaty, ale na takie zbytki mało kto może sobie pozwolić. Nawet na zapłacenie fiakra wedle podwyższonej taryfy 28 koron nie wielu stać, a nie wszyscy mogą się drapać po Zawracie. Niejeden zwiedziłby częściej Tatry, gdyby były jeszcze przystępniejsze.

Zakopane potrzebuje nadto zakładu wychowawczego wyższego dla przebywającej tam zimą młodzieży. Taka wyższa polska szkoła nauk ścisłych i społecznych nieraz już była projektowana i zawsze wszelkie pomysły rozbijały się o brak kapitału. Ludzie znaleźliby się, ale za mało dotąd zmysłu organizacyjnego i dlatego przyjście do skutku tak doniosłego dla kultury polskiej zakładu opóźnia się z roku na rok.

Zakopane wymaga założenia szkoły rolniczej z oddziałem uprawy hal, wypasu i hodowli bydła, baranów i kóz, oraz szkoły melioracyi łąk górskich.

Potrzebuje kilku spółek wytwórczych, spółki wytwórczej dla wyrobu sera, który mógłby współzawodniczyć z serami szwajcarskimi, potrzebuje podniesienia hodowli bydła i zmeliorowania pastwisk, dla podniesienia mleczności założenia spółki mleczarskiej i spółki masarskiej dla zaopatrzenia siebie samego w niezbędne produkty zakupywane daleko, często sprowadzane z Węgier.

Cały program ekonomiczny jest do przeprowadzenia. Dlatego z prawdziwą radością należy powitać myśl urządzania corocznych zjazdów młodzieży Podhalańskiej w celu omawiania wspólnych potrzeb tej części kraju.

Zakopane wreszcie powinno być centrum umysłowego ruchu, skądby się rozchodziły dalekie promienie po całej Orawie, Liptawie i Spiżu. Nie zapominajmy, że mamy tu do spełnienia wielką misyę, stare zaniedbania do odrobienia. Dwieście tysięcy ludu polskiego na Węgrzech w naszych oczach ginie. Węgrzy utrzymują z nami doskonałe stosunki, gotowi zawsze wypić z nami braterstwo (Węgier, Polak—dwa bratanki i do bitki i do szklanki). Ale kiedykolwiek idzie o nasze sprawy narodowe, węgrzy zawsze zachowują się z największą rezerwą.

Nie mamy żadnego powodu szczególniej ochraniać delikatnego poczucia narodowego węgierskiego. Wiemy, że ludność polska jest na Węgrzech, do niedawna urzędowa statystyka sama stwierdzała, dopiero od r. 1880 skreśliła słowo „L o n g y e l Polak" przy statystyce urzędowej i zapisuje polaków na Węgrzech jako „T o t - Słowianów. Ludność zaś sama coraz bardziej upomina się o zajęcie się nią, czuje się polską.

Niema nigdzie w kraju stosowniejszego miejsca, aby rozwinąć skuteczniejszą agitacyę, celem uświadomienia narodowego polaków na Węgrzech, jak właśnie Zakopane. Ztamtąd powinny wychodzić pisma ludowe pisane w języku polskim, ile możności najbardziej zbliżonym do gwary polskiej na Orawie, Liptawie i na Spiżu.

Polscy uczeni już od lat kilku śledzą za granicami etnograficznemi, które się zlewają ze słowaczyzną tak, że niebawem będziemy musieli prowadzić walkę narodową na Węgrzech na trzy fronty i z węgrami, i z słowakami, i z czechami, którzy gwałtownie czechizują Słowacyę. Pamiętajmy, że sprawa to doniosła. Idzie tu o lud polski najstarszy, lud mówiący polskim językiem, o lud liczniejszy aniżeli lud polski na Śląsku Cieszyńskim, który w ostatnim dopiero wieku został dla polskości uratowany.

To zadanie cywilizacyjne przypada do spełnienia młodzieży polskiej, księżom polskim i nauczycielstwu polskiemu. A stolicą tego ruchu powinno być Zakopane, które zawsze dostarczy środków na tę walkę narodową. Niebawem zbiera się w Nowym Targu drugi wiec Podhalski, który o wielu sprawach wspólnych Podhalu mówić będzie. Nie wątpię, że się tam odezwie także głos obrony naszego ludu marniejącego na Węgrzech.

Istnieje na Węgrzech kwestya polska. Należy ją zbadać i podnieść.

Witold Lewicki.

Z prasy rosyjskiej.

Mienszykow rozpisał się o tem, kogo wybrać należy do czwartej Dumy i wygłosił z tego powodu kilka wcale niezwykłych, jak na łamy organu suworinowskiego, myśli.

„Jako człowiek — pisze Mienszykow — który pracował w ciągu tych pięciu lat dużo nad stworzeniem partyi nacyonalistów, powinien byłbym, zdaje się, przekonywać swoich współrodaków, aby wybierali tylko nacyonalistów. Ale ja z całego serca nie radzę im tego czynić.

„Osobiście, jeżeli mi dadzą prawo wyboru, poszukam w tem mieście, w którem mieszkam, uczciwych nacyonalistów i oddam im swój głos. Jeśli będzie takich za mało, poszukam uczciwych prawicowców, następnie uczciwych październikowców, i nareszcie, pomimo całego wstrętu do żydo-kadeckiej partyi — gdybym spotkał zupełnie uczciwych kadetów pochodzenia rosyjskiego, to—w braku kandydatów bardziej bliskich — oddałbym głos nawet na takich kadetów. Partyjnej różnicy zdań z nimi nadaję poważne znaczenie, ale tak dalece ufam sumieniu i talentowi, że istnienie tych ostatnich byłoby dla mnie dostateczną rękojmią: jest to rzecz niemożliwa, aby ludzie o krwi rosyjskiej, uczciwi i utalentowani, mogli w jakichkolwiek warunkach zdradzić Rosyę. Uczciwy i utalentowany konserwatysta, tak samo jak uczciwy i utalentowany radykał, są, zdaje mi się, mniej niebezpieczni w Dumie, aniżeli wątpliwej wartości nacyonaliści i wolałbym pierwszych, aniżeli ostatnich".

W następnym zaś artykule przedwyborczym widzimy Mienszykowa w postaci autonomisty. I znowu słyszymy parę nie po nowowremieńsku brzmiących frazesów.

„Nie należę do liczby tych rosyan nacyonalistów, którzy negnją autonomie inorodców. Mam odmienne w tej sprawie zdanie. Gdyby tę kwestyę postawiono poważnie, stanowczo wypowiedziałbym się nietylko za zachowaniem autonomii Finlandyi i Buchary, ale także za przywróceniem autonomii Polski, zniesionej 80 lat temu. I Litwa, i Gruzya, i Armenia, jeżeli istotnie pragną autonomii, powinny ją dostać — i to leży nie w ich interesie, ale w interesie Rosyi".

Mienszykow pragnie, ażeby wrogie dla Rosyi prądy zostały zlokalizowane.

„Ja myślę, że istotne zadanie rosyjskiego nacyonalizmu polega nie na tem, aby zrusyfikować plemiona obce (zadanie efemeryczne i nie na siły rosyan), ale na tem, aby uczynić je nieszkodliwemi, a na to jest jeden tylko środek — odeprzeć zalew inorodców, zmusić ich do odejścia".

Przytem Mienszykow przewiduje odważnie nawet najdalej idące konsekwencye.

„Powie ktoś, że kresy autonomiczne dążą zwykle do oderwania się. Cóż stąd — wyobraźmy sobie nawet zupełne oderwanie się takich kresów, jak Finlandya, Polska, Armenia... Osobiście byłbym szczęśliwy, gdybym do tego dożył. Uważałbym, że Rosya wyzbyła się swoich małych wrogów i obcoplemiennych pasożytów".

Doszedłszy do tych pięknych wniosków, spostrzega się jednak Mienszykow, jak dalece są nierealne i stwierdza, że idea autonomii nie ma powodzenia w Rosyi.

„Niech i tak będzie — godzi się z rezygnacyą; —przekonany o niemożliwości przyjęcia tej myśli, twierdzę, że byłaby ona dla Rosyi jedynie zbawienną".

P. Mienszykow lub i ekstrawagancye. Anarchizm jego ducha nie cofnie się przed zaprzeczeniem publicznem tego wszystkiego, czemu gorliwie służył. A i czytelnicy organu Suworina wybaczą mu to z łatwością. Wiedzą oni dobrze, że teoretyczne uznanie autonomii nie przerwie tej kampanii kłamstwa i prowokacyi, jaką tenże „autonomista" uprawia i uprawiać będzie. Uczyni to go tylko w tych umysłach bardziej „interesującym".

(J.)

Ocena III Dumy.

Według informacyi „Rusk. Wiedomosti", ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało już od 32 gubernatorów sprawozdania o przebiegu kampanii przedwyborczej i nastroju wyborców.

Gubernatorowie stwierdzają, że ludność interesowała się 3 cią Dumą tylko podczas pierwszej sesyi. Przyczyną obecnej obojętności jest niezadowolenie z wyników prac Dumy. Sredni i drobni właściciele ziemscy są niezadowoleni z III Dumy, dlatego że niedość pilnie baczyła na sprawy rolnicze. Sfery przemysłowo-handlowe są niezadowolone z ciągłych zbrojeń, spodziewając się nowych ciężarów podatkowych. Ludność miejska nabrała przekonania o bezsilności Dumy, która jest tylko dodatkiem do biurokratycznej maszyny.

Ogół skarży się na to, że Duma zawiele poświęcała uwagi sporom partyjnym i zamało interesom mas wyborców.

Określając stosunek wyborców i posłów, zaznaczają gubernatorowie, że najbardziej stosunek ten zacieśnia się na gruncie skutecznej obrony przez posłów interesów lokalnych.

Ze spraw ogólnego znaczenia cenione są najbardziej sprawy, które mają znaczenie praktyczne: budowa kolei, reformy sądowe, obniżenie podatków i t. d. A i w tej dziedzinie Duma zdziałała bardzo mało.

Chłodny nastrój ludności w stosunku do posłów został spowodowany, zdaniem administracyi gubernialnej, przez rozdział, jaki panuje pomiędzy posłami a wyborcami z powodu braku zgromadzeń legalnych, na których poseł mógłby udzielać wyjaśnień i porozumiewać się z wyborcami. Rozdział stwarzali też często sami posłowie, którzy ze zbytniej „ostrożności" nie starali się nawet porozumieć z wyborcami.

O obecnej kampanii wyborczej mówią gubernatorowie tylko tyle, że odznacza się ona absenteizmem, ponieważ ludność uważa wybory za ciężki obowiązek. Wielu posłów październikowców i nacyonalistów ma słabe szanse na pozyskanie mandatów. Dużą popularnością cieszą się na prowincyi bezpartyjni działacze o znanych nazwiskach, którzy, zdaniem ogółu, mogą być najlepszymi przedstawicielami interesów lokalnych.

Nicea w sierpniu.

Słoneczne kąpiele! morskie kąpiele! oto rada, jaką słyszy wielu pacyentów od lekarzy. Pakujesz walizę i jazda do Abazii, na Grado lub do Wenecyi. Wszędzie przepełnienie! Scisk w hotelach, a w zakładach kąpielowych długo czekać musisz, zanim dostaniesz kabinę. Z trudem wynajdujesz na piasku suche miejsce i zaczynasz rozumować, czy koniecznie musisz znosić tyle niewygód?

Leżysz na miejscu, gdzie leżał przed godziną jakiś ciężko chory, a przed dwiema godzinami może zarażony... Czyż niema na południu innych miejscowości, gdzie możnaby było wygrzewać się na słońcu i chłodzić w morskich falach!

Opowiadano przy table d'hote, że niektórzy niezadowoleni ze ścisku pojechali na Rivierę francuską. Nie namyślając się długo, kupiłem bilet kolejowy i nazajutrz wysiadłem w Nicei i nie pożałowałem tego kroku. Słońca dużo na błękitnym brzegu, fala pracuje silnie i należycie, w hotelach pokoje do wyboru, w pensyonacie warszawskim pani Szczukowej (plac Magenta № 1) wikt polski, wyborny, lekarz polski dr. Walewski nie tylko cię leczy, ale służy wskazówkami i wszelkiemi radami chętnie i życzliwie, w Kole Polskiem Cercle Polonais rue Halévy 14 czytelnia i wypożyczalnia książek, i czegoż można sobie życzyć więcej?

A po kąpieli co za idealne spacery nad morzem! Z jednej strony palmy wyciągają marząco ku niebu ramiona, z drugiej morze mieni się szafirami, turkusami, lub granatami, a słońce zapala na ruchliwej fali iskierki skrzące, w dali wdzięczą się na górach wille, tonące w zieleni podzwrotnikowej. Takiej promenady nie ma ani Lido, ani Grado, ani żadne inne miejsce kąpielowe.

Nic dziwnego, że Nicea i w zimie i w lecie tak chętnie nawiedzana bywa przez chorych i rekonwalescentów, pragnących wygody, odpoczynku i kuracyi.

Swój.

Z życia prowincyi.

Wizyta pasterska w Połonnem.

Po mozolnej pracy w Berdyczowie u karmelitów i w kościele św. Barbary, J. E. biskup L. Żarnowiecki dnia 25 lipca wieczorem przybył do Połonnego wraz ze swym sekretarzem ks. kan. Zdanowiczem. Na stacyi J. E. spotkał miejscowy proboszcz ks. Stanisław Cichocki ze swoimi parafianami. O godzinie ósmej wieczorem J. E. odbył uroczysty ingres do kościoła wspaniale przystrojonego na zewnątrz i wewnątrz. Po serdecznem powitaniu pasterza przez proboszcza, J. E. wstąpił na ambonę i gorąco przemawiał o celu swego przyjazdu do licznych tłumów. Udzieliwszy pasterskiego błogosławieństwa celebrował solenne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu nieszpory, po czem słuchał spowiedzi do 11 godziny. Kościół dookoła otoczyli licznie zebrani kapłani, słuchając św. spowiedzi. Na tę wielką uroczystość św. Anny przybyli: ks. prałat Stawiński, ks. dziekan Hołyński, ks. dziekan Milanowski, ks. Gruszczyński, ks. Buszyński, ks. Subański, ks. Pawilczus, ks. Lengwinas, ks. Bączkowski (junior), ks. Marszycki, ks. Skokowski i siedmiu alumnów.

Dnia 26-go J. E. spowiadał od g. 7 rano do sumy, którą uroczyście celebrował; przed nabożeństwem zostały wygłoszone dwie nauki: w kościele przemawiał ksiądz K. Stawiński, na dworze z ambony ks. Zdanowicz.

Tłumy pobożnych wypełniały kościół, cmentarz, wały i place wszystkie.

Po solennej procesyi J. E. rozpoczął bierzmowanie, które zaledwie skończył po g. 9 ej wieczorem.

Takiej pracy było trzy dni; codziennie spowiedź, celebra, pasterskie przemówienia, udzielanie św. sakramentu Bierzmowania. Przez te dni do św. sakramentu Bierzmowania przystąpiło 4,533 osób. Pracę utrudniał silny wiatr, niosący całe tumany kurzu i piasku.

D. 27 lipca wieczorem J. E. biskupa Żarnowieckiego w otoczeniu księży podejmował w uroczej Hamerni, rezydencyi kolatorów br. Karwickich, gościnny gospodarz.

Nazajutrz, d. 28-go lipca, po nieszporach J. E. Pasterz długo modlił się przed Najświętszym Sakramentem. Ukazał się baldachim i Jego Ekscelencyę procesyonalnie odprowadzono do bramy tryumfalnej, gdzie stały już wszystkie pojazdy.

Na dworcu kolejowym jeszcze raz lud żegnał odjeżdżającego Pasterza, a gdy ruszył pociąg, słyszeliśmy długo: „Bóg zapłać", „Niech żyje!"

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— Lipowiec, 3 sierpnia. W dniu 29-go bież. mies. w miasteczku Zozowie urządzona będzie staraniem ziemstwa powiatowego wystawa rolnicza (typu włościańskiego), która przeciągnie się do 2 września. Wystawy podobne ziemstwo zamierza urządzać corocznie, przesuwając takowe z jednego miasteczka do drugiego, by umożliwić tym sposobem włościanom dostawę inwentarza i ułatwić dostęp.

Mają one jeszcze na celu wyjaśnienie stanu hodowli inwentarza żywego, ogrodownictwa i wytwórczości u włościan, przyczem głównem zadaniem będzie wykazanie braków w pomienionych gałęziach w celu usunięcia takowych w przyszłości.

Byłoby rzeczą słuszną, aby i więksi właściciele ziemscy naszego powiatu przyjęli udział w wystawie zozowskiej przysyłając eksponaty w zakresie rolnictwa, hodowli bydła i koni etc., które mogłyby służyć jako wzory godne naśladowania. Byłoby to jednocześnie przekonywującym dowodem, że leży im na sercu podniesienie dobrobytu i gospodarstw włościańskich.

— Nowa cukrownia. W Jampolu Wołyńskim wkrótce rozpocznie się budowa cukrowni. Założycielami nowej fabryki są miejscowi właściciele ziemscy hr. Kossakowski, br. Colonna-Czosnowski, hr. Zamoyski i inni.

O odnowienie kościoła N. Maryi P. w Berdyczowie.

Wolą kresowego społeczeństwa polskiego postanowione odnowienie starożytnej świątyni berdyczowskiej, tego wspaniałego zabytku naszej pobożności, naszej kultury i ducha naszego w tym kraju, rozpoczęte kosztem ofiar i składek na początku lata roku zeszłego, doprowadzone zostało w chwili obecnej do tego stopnia, iż możebne jest zakończenie w roku bieżącym całej restauracyi zewnętrznej gmachu kościelnego.

Sprawozdania szczegółowe o przebiegu i postępie robót restauracyjnych były podawane do wiadomości powszechnej d. 17-go sierpnia 1911 r. w № 214 „Dziennika Kijowskiego" i d. 2-go lutego r. b. w № 31. Lista ofiarodawców również od czasu do czasu jest ogłaszana

Roboty są prowadzone przez biegłych i sumiennych majstrów pod dozorem wybranej z łona komitetu restauracyjnego komisyi wykonawczej, w składzie której jest budowniczy miejski, a pod kierunkiem naczelnym znanego architekty warszawskiego S. Szyllera, i postępują szybkim krokiem. W obecnej chwili grozi im przykra perspektywa zupełnego wstrzymania dla braku środków niezbędnych dla ich prowadzenia.

Składki i ofiary (z pozwolenia ministra spr. wewn. w trzech guberniach zbierane), jakie w pierwszych czasach zawiązania się komitetu dość obficie do kasy jego wpływały, w roku bieżącym zupełnie niemal ustały. Nie przesądzając przyczyn takiego stanu rzeczy, nie możemy wszakże upatrywać ich ani w nagłem zubożeniu społeczeństwa naszego, ani też w zniechęceniu jego do sprawy, którą z taką miłością i zapałem podjęło.

Przyczyny obecnego zacisza mogą być natury przypadkowej i przemijającej, wpływa to jednak na stan robót w ich fazie obecnej najniekorzystniej.

Potrzeba nie wiele, potrzeba kilku tysięcy rubli, żeby roboty nie zostały przerwane, żeby w roku bieżącym kościół wraz z wieżą dzwonicą został przyobleczony w nową, świeżą i na wieki trwałą szatę zewnętrzną.

Brakuje na otynkowanie i odtworzenie płaskorzeźb na frontowej ścianie kościoła, na konstrukcyę stylowych balkonów, zrestaurowanie krużganka, na zapłacenie będących w robocie pięciu figur kamiennych, na pokrycie miedzią i otynkowanie wieży dzwonniczej, zapłacenie wziętych na rachunek komitetu materyałów i t. p. inne wydatki.

W tak trudnych okolicznościach komisya wykonawcza rachuje na uczucia religijne i obywatelskie oraz na ofiarność naszego ogółu, który okaże energiczne i rychłe poparcie zagrożonej sprawie *).

D-r S. P.

*) Ofiary należy przysyłać albo do rąk skarbnika komitetu restauracyjnego p. Augusta Pohoskiego (Berdyczów, fabryka Szenkera). albo do Berdyczowskiego Oddziału Rosyjskiego Handlowo Przemysłowego Banku na specyalny „r a c h u n e k s k a r b n i k a k o m i t e t u r e s t a u r a c y i k o ś c i o ł a № 2785".

Małżeństwa mieszane na Wołyniu.

W uzupełnieniu wiadomości naszego korespondenta podajemy z „Rieczi" notatkę, dotyczącą tej sprawy.

Otóż na mieszane małżeństwa katolików z prawosławnymi pozwala synod wszędzie z wyjątkiem gub. wołyńskiej, a to z powodu protestu arch. Antoniusza wołyńskiego. „Duchowieństwo wołyńskie w ostatnich czasach wypowiedziało się za tem, ażeby małżeństwa mieszane były dopuszczalne i na Wołyniu. Ale arch. Antoniusz i na ten raz nie udzielił swego zezwolenia i złożył zarazem w synodzie memoryał, w którym obstaje przy zakazie małżeństw mieszanych i dowodzi, że powoływanie się duchowieństwa wołyńskiego na to, iż zakaz zawierania małżeństw mieszanych jest przyczyną przechodzenia prawosławnych na katolicyzm, jest bezpodstawne. Władze duchowne nakazały wszystkim parochom wybadywać narzeczonych, którzy oznajmili, że chcą przejść na katolicyzm skutkiem tego, iż nie pozwolono im na małżeństwo z osobą wyznania katolickiego—czy pozostaliby prawosławnymi, gdyby zezwolono im zawrzeć małżeństwo mieszane.

Z otrzymanych przez władze duchowne informacyi wynika, że bez względu na obietnice co do możliwości zawarcia ślubu mieszanego większość badanych oznajmiła o stałym zamiarze przejścia na katolicyzm".

Wybory.

Listy wyborcze.

Listy wyborców z miasta Kijowa zostały już odesłane do kancelaryi policmajstra, który rozesłał je do poszczególnych cyrkułów. Wydział statystyczny zarządu miejskiego ułożył listy owe w dwóch egzemplarzach, z których jeden zawiera osoby z nazwiskami i imionami o brzmieniu chrześcijańskiem, drugi zaś nazwiska i imiona czysto żydowskie. Obowiązkiem zarządów cyrkułowych będzie teraz wybrać z 1-ej listy osoby, posiadające nazwiska i imiona chrześcijańskie, lecz należące do osób narodowości żydowskiej, a następnie sprawdzić, czy osoby te posiadają prawo bezwarunkowego zamieszkiwania w Kijowie. Druga lista została odesłana policyi w celu wykreślenia z niej żydów, nie posiadających bezwarunkowego prawa stałego zamieszkiwania w Kijowie.

Do drukarni zarządu gubernialnego nadesłano już listy osób, mających prawo uczestniczenia w wyborach do IV Dumy Państwowej na mocy cenzusu przemysłowego. Listy te oraz listy prawyborców miejskich i wiejskich z niektórych powiatów mają być rozesiane jutro przy № 89 „Kijowskich Wiadomości Gubernialnych".

Prawyborcy miejscy z pow. kijowskiego.

Lista prawyborców miejskich pełnocenzusowych z powiatu kijowskiego obejmuje 714 prawyborców.

Według cenzusu 627 z nich posiada prawo udziału wyborach do Dumy Państwowej na mocy posiadania nieruchomości i 87 na mocy opłacania podatku przemysłowego.

Według narodowości wśród prawyborców miejskich pełnocenzusowych z powiatu kijowskiego widzimy: 656 żydów (601 z cenzusu nieruchomości i 55 z przemysłowego), 47 rosyan (23 z cenzusu nieruchomości i 24 z przemysłowego), 8 polaków (3 z cenzusu nieruchomości i 5 z przemysłowego), 2 niemców (z cenzusu przemysłowego) i 1 mahometanin (z cenzusu przemysłowego).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (19) Kajetana W., Donata B. M.
Jutro 8 (20) Cyryaka.

Wschód słońca o godz. 4 m. 56
Zachód słońca o godz. 7 m. 11
Długość dnia godz. 14 m. 15.

Kalendarzyk Historyczny.

20 sierpnia n. st.

Roku 1651. W Pawołoczy na Ukrainie umiera książę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski.

— Kary prasowe. Redaktorowie gazet „Kijew. Pocz.", F. Karpow, i „Kijewsk. Myśli" I. Tarnawski z rozporządzenia gubernatora skazani zostali w drodze administracyjnej na grzywny każdy z osobna w ilości 500 rb. lub 3 miesiące aresztu za artykuły wstępne w numerach z dn. 4 sierpnia, poświęcone wypadkom nad Leną.

Niezależnie od tego redaktor gazety „Kij. Pocz.", F. Karpow, za notatkę p. t. „O wypadkach nad Leną", zamieszczoną w numerze z d. 2 sierpnia, skazany został w drodze administracyjnej na 300 rb. grzywny, z zamianą w razie niezapłacenia 2-miesięcznym aresztem.

— Echa zabójstwa Stołypina. Wczoraj z rana przybyłego do Kijowa dla prowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa Stołypina—senatora Szulgina odwiedził gubernator kijowski. W dzień senator złożył wizyty generał-gubernatorowi i gubernatorowi.

Do rozporządzenia senatora delegowano kilku urzędników policyjnych.

Wczoraj senator prowadził rozmowę z prokuratorem izby sądowej Czaplińskim i indagował niektórych urzędników policyi.

Senatorowi wręczono materyał, zebrany przez sędziego śledczego w sprawie fałszerstw i defraudacyi, popełnionych przez byłego naczelnika kijowskiego wydziału ochrany podpułkownika Kulabki.

— Z wystawy. W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne sekcyi maszyn i narzędzi rolniczych. Na prezesa sekcyi obrano gubernialnego agronoma ziemskiego J. Czernysza, na sekretarza S. Pożydajewa. Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel departamentu rolnictwa W. Sazonow. Postanowiono między innemi urządzić podczas wystawy specyalne kursy dla gospodarzy wiejskich, demonstrować pełny inwentarz maszynowy dla wzorowego gospodarstwa włościańskiego, zebrać możliwie wszystkie prace drukowane, dotyczące budowy maszyn, opracować mapy poglądowe, wykazujące stan budowy maszyn w Rosyi, działalność rządu i ziemstw w dziedzinie rozpowszechnienia maszyn rolniczych; zwołać w czasie wystawy zjazd fabrykantów maszyn rolniczych i rolników, i ogłosić konkurs na projekt wzorowej fabryki siewników i żniwiarek. Udzieloną przez departament rolnictwa zapomogę w sumie 5 tys. rubli na urządzenie konkursu uznano za niewystarczającą i postanowiono prosić o powiększenie tej sumy.

— Posiedzenie gub. komisyi do spraw miejskich i ziemskich. Dziś o godz. 2 po poł. w lokalu zarządu gubernialnego odbędzie się pod przewodnictwem gubernatora posiedzienie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje między innemi następujące sprawy: o przekroczeniach służbowych urzędników zarządów miejskich m. Zwinogródki, Radomyśla, Czerkas, Skwiry i Wasylkowa, oraz zarządów mieszczańskich, busko-ładyżyńskiego, białocerkiewskiego, hostomelskiego, machnowskiego, motyżyńskiego, pliskowskiego, spiczynieckiego, targowickiego, fastowskiego i czarnobylskiego; sprawa pozwolenia ziemstwom powiatów czehryńskiego i taraszczańskiego na korzystanie z kredytu w banku państwa—pierwszemu do wysokości 100 tys. rubli, drugiemu—do 90 tys. rb. oraz na zaciągnięcie pożyczek: ziemstwu skwirskiemu w sumie 26 tys. rb. na budowę telefonów i czehryńskiemu w sumie 15 tys. rb. na nabycie posesyi dla lecznicy powiatowej.

Z pośród spraw miejskich komisya rozpatrzy: uchwałę kijowskiej rady miejskiej w sprawie wydatkowania 983,888 rb. 20 kop. z pożyczek zaciągniętych na założenie lombardu i budowę koszar, — na rozmaite pilne potrzeby miejskie; projekt przepisów budowlanych dla m. Kijowa; preliminarz m. Czerkas na r. 1912; sprawę określenia pensyi dla mianowanych przez administracyę: prezydenta m. Humania W. Dołbina i członka czehryńskiego zarządu ziemskiego A. Zacharjewicza, oraz skargę na nadużycia, jakie rzekomo miały miejsce

podczas wyborów do zarządu mieszczańskiego w Humaniu.

— **Przeniesienie stacyi miejskiej.** Miejska stacya kolei Południowo-Zachodnich przeniesiona została do domu własnego przy ulicy Puszkińskiej № 14 Niebawem do tegoż gmachu zostanie przeniesiony oddział komisyjno-pożyczkowy wydziału handlowego kolei Południowo-Zachodnich.

— **Z komitetu rozdzielczego.** Kijowski komitet rozdzielczy podaje do wiadomości, iż na 26 lipca r. b. zaległości ładunkowych w obrębie okręgu komitetu kijowskiego nie było. Wogóle w ciągu lipca żadnych trudności i zwłoki w przewozie ładunków nie było.

— **Ulepszenia w biurze adresowem** Miejskie biuro adresowe niebawem zostanie przeniesione z zajmowanego obecnie lokalu do domu № 10 przy zjeździe Wozniesieńskim. Pocztówki biura będą sprzedawane obecnie w wielu sklepach po cenie zniżonej z 12 na 10 kop. Oprócz tego biuro udzielać będzie informacyi telefonicznie; kartki abonamentowe na otrzymanie 5 adresów również sprzedawane będą w różnych sklepach po 50 kop. (10 kop. za jedną informacyę). Dla otrzymania żądanego adresu telefonicznie należy zakomunikować swój adres, numer telefonu, abonamentu i informacyi na nim, oraz imię, imię ojca i nazwisko poszukiwanej osoby. Żądana informacya będzie dostarczona telefonicznie w ciągu 5 minut.

— **Przyjazd czechów.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego otrzymał wczoraj telegram od prof. Holmana, iż wycieczka słuchaczów akademii handlowej w Bernie Morawskim przybędzie do Kijowa dziś o godz. 6 min. 15 rano.

— **Kursy dla nauczycieli gimnastyki.** Ministerstwo oświaty asygnowało dla kijowskiego okręgu naukowego 3,400 rb. na urządzenie w r. b. kursów dla nauczycieli gimnastyki w Kijowie. Kursy trwać będą od połowy sierpnia do połowy października.

— **O wodociągi.** Na skutek skargi właścicieli domów przy ulicach Buljońskiej i Batyja, gubernator zwrócił się do zastępcy prezydenta miasta z zapytaniem, jaki los spotkał uchwałę rady miejskiej w sprawie urządzenia w pobliżu wspomnianych ulic studni artezyjskich i przeprowadzenia wodociągów, na co miano użyć tymczasowo część zrealizowanych już pożyczek, którą zamierzano pokryć następnie z sum pożyczki na wodociągi, oraz wyznaczyć licytacyę na wyżej wspomniane roboty.

— **Zapomoga.** Na mocy Najwyższego pozwolenia miejska szkoła handlowa w Zwinogródce otrzymała bezprocentową pożyczkę rządową w sumie 10 tys. rb, pod warunkiem spłacenia jej w ciągu lat 15.

— **Zamknięcie stacyi lekarskiej** Stacya lekarska „Towarzystwa nocnych dyżurów lekarskich", mieszcząca się w ratuszu, z powodu odnawiania lokalu będzie zamknięta do d. 1-go września.

— **Rewizye klubów.** Ubiegłej nocy policya dokonała rewizyi wielu klubów kijowskich w celu przekonania się, czy przestrzegane są przepisy o grze w loto, wydane przez gubernatora.

Jak się okazało, w niektórych klubach zaprzestano tej gry zupełnie.

Przy sprawdzaniu ksiąg w klubie kijowskiego T-wa dramatycznego, skonstatowano, iż administracya takowego w celu przyciągnięcia jaknajwiększej ilości graczy zapisywała wszystkich gości, nie pobierając od nich składek członkowskich. Ogółem członków klubu okazało się 1,115, z których większość nie miała nic wspólnego ze sztuką dramatyczną.

Policya spisała protokół.

— **Zapasy cukru.** Według danych wydziału cukrowniczego gubernialnego zarządu akcyzy, w cukrowniach gubernii kijowskiej w początkach czerwca było cukru wolnego: kryształu—z górą 3 mil. pudów, rafinady w piaskowniach-rafineryach około 200 tys. pudów; cukru zapasu wolnego: kryształu około 10 mil. pudów, rafinady około pół miliona pudów; zapasu nietykalnego: kryształu około 2 mil. pudów, rafinady około 200 tys. pudów. W rafineryach liczono z górą $1^1/_4$ miliona pudów rafinady.

OSOBISTE.

— Dowiadujemy się, że p. Michał Węgliński, rodem z Kijowa, uzyskał dyplom na wydziale agronomicznym w Lipsku.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy kilku złodziei wtargnęło do mieszkania pułkownika Perewa w d. Nr. 4 przy ul. Okrągłej Uniwersyteckiej. Pułkownik był podówczas w obozie. Złodzieje zabrali najcenniejsze rzeczy wartości 700 rb.

Do ogrodu generała Chołostowa dostali się A. Czernucki i A. Żeleznow w celu kradzieży owoców. Zostali oni zaskoczeni na gorącym uczynku przez stróżów i aresztowani.

Z mieszkania M. Karkunowa w d. Nr. 5 przy ul. Policyjnej złodzieje skradli ubranie oraz różne sprzęty. Policya ujęła Iwana Czerycha, który sprzedawał na „tołkuczce" jedną z kradzionych rzeczy.

W klasztorze Michałowskim skradziono pieniądze z kieszeni Piotrowi Wojciechowskiemu. Złodziej, który okazał się pozbawionym praw T. Kożedubem, został aresztowany.

Do K. Stojanowej (W. Wasylkowska ul. Nr. 48) zjawił się jakiś osobnik, podający się za agenta sprzedaży drzewa. Gdy Stojanowa wyszła do drugiego pokoju, rzekomy agent schwycił portmonetkę z pieniędzmi i uciekł. W d. Nr. 3 przy szosie Kadeckiej skradziono z mieszkania kupca Bratnina ubranie, różne rzeczy i paszporty.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 15 przy ul. Ekateryninskiej otruła się służąca 23-letnia Pelagia Sz. Pogotowie ją uratowało.

— NIEUDANE KRADZIEŻE. W domu Nr. 24 przy ul. Puszkińskiej do mieszkania d-ra Boskina bawiącego na letnisku wtargnęło kilku złodziei. Na szczęście, do przedpokoju wszedł jakiś pacyent i złodzieje, przestraszywszy się go, umknęli.

Do mieszkania Tereszczenki (Aleksandrowska 25) weszło przez niezamknięte drzwi pięciu złodziei. Szwajcar usłyszawszy hałas, zaczął gwizdać, złodzieje zaś prędko ulotnili się.

— GRABIEŻ. Na rogu Kuznicznej i Sowskiej czterej chuligani napadli na M. Nagalewskiego i zrabowali mu 18 rb. i papiery wartościowe,

— DZIKIE OBYCZAJE. Przy ul. Kożemiackiej Nr. 20 przyszło do starcia pomiędzy właścicielem piwiarni Szekeren a niejakim Osipowem. Podczas bójki Sz. zranił Osipowa w szyję rozbitą butelką od piwa. Wezwano Pogotowie, które skonstatowało ciężki stan rannego i odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— USIŁOWANIE ZABÓJSTWA. Wczoraj w nocy do kuchni w domu Nr. 2 przy ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej wtargnął niejaki J. Zemlianskij i uderzył cegłą w głowę śpiącą służącą Annę Zarapduch. Gdy służąca obudziła się i zaczęła wołać o pomoc, napastnik zadał jej ranę nożem, poczem szybko się ulotnił. A. Z. w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— POŻARY. Przy W. Mostickiej wszczął się pożar w drewnianym domu Nemirowskich. Straty spodowane ogniem wynoszą 200 rb.

Przy tejże ulicy Nr. 21 spłonęła drewniana szopa, należąca do spadkobierców Beriberi. Przyczyną obu pożarów było podpalenie.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach miasta dokonano obławy na żydów i aresztowano z pomiędzy nich 29, którzy nie mieli prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— NIEOSTROŻNE WYSTRZAŁY. W domu Nr. 27 przy ul. Kuźniecznej 14-letni uczeń A. Docenko wystrzelił do siebie przez nieostrożność z rewolweru. Kula trafiła w skroń i ugrzęzła w głowie. Chłopczyk padł bez zmysłów. Wezwany lekarz Pogotowia zastrzyknął mu morfiny i zastosował sztuczne oddychanie. Stan rannego jest bardzo ciężki.

W zaułku Obserwatornym stróż nocny wystrzelił przez nieostrożność do przechodzącego Stanisława T. Rannemu udzielono pomocy na stacyi Pogotowia.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 6 sierpnia (19 sierpnia) 1912 r

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	12,2	17,6	13,8
Barometr przy 0 w mm	747,3	748,3	748,4
Stop. wilgotności w proc.	93	63	91
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	Z1	Z1	Z3
Chmur. wedł. 10 st. sk.	10	8	3
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,9
Najniższa	10,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	14,5
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	18,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na zachodzie, północnym zachodzie i w dorzeczu Wołgi; temperatura niższa od normalnej w całej Rosyi.

Przewidywana pogoda: cieplej w pasie zachodnim, chłodnawo w pozostałych rejonach, deszcze miejscami na wschodzie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Grand-Hôtel: pp. Jan Rumiancew, radca stanu; Herman Hercfeld, adwokat przysięgły; Aleksy Bajow, generał; Sergiusz Bunakow; W. Baranowski z Petersburga; Inocenty Małych z Moskwy; Ludwik Bromirski z gub. podolskiej; R. Bryljant, artysta; P. Stiepurowa; Cecylia Modiuroszy, artystka.

Hotel François: pp. Romuald Iwanowski z Sum; Tomasz Bogucki w Równego; L. v. Brunhof; W. Zawadzkij; Sergiusz Iwanienko; Aleksander Laskowski z Warszawy; Karol Mestenhauzer z Warszawy; Jan Malinin; Julian Sulima-Samujło; Aleksander Swiridenko; Marya Nawaszyna; Marya Chrostowska z Warszawy; Michał Chomiński; Jakób Chadża-Markarow; Antoni Czajkin; Wiktor Gedroyć z cukrowni andruszowskiej; Aleksander Pawłowski z Obodówki; Mikołaj Łataszewski z Połtawy; Antoni Olszewski z Warszawy; Sergiusz Stojało.

Hotel Ermitage: pp. Eugeniusz Słucki; Tatjana Lemieszkina; Jerzy Karnakowski, generał; Aleksander Szczokin; Helena Wachniewska, obywatelka, z Winnicy; Ludmiła Katerynicz; Elżbieta Muzyczenko, Jerzy Saczenko; Henryk Müller; Marya Sołogub.

Palast-Hôtel: pp. Józef Prager, kupiec; Emil Iruncow, obywatel; Stanisława Michałowska z Berdyczowa; Henryk Łasski, kupiec, z Białegostoku; Józef Szarow, lekarz; Leon Chwostowski, inżynier; P. Gankin, artysta; B. Pympsztejn, kupiec; I. Rowiński, kupiec, z Post; Jakób Armek, kupiec; M. Zelbowicz, kupiec; Andrzej Sirobża, kupiec; Izydor Lurje, kupiec; Jakób Weisburd, kupiec; P. Bizbarg, kupiec; Grzegorz Isakson, kupiec; Ch. Sterlin, kupiec; Jakób Kogan, kupiec; B. Wakman, kupiec.

Hotel Universal: pp. Włodzimierz Korotkow; Jakowlewa.

Hotel Rosya: pp. M. Charczuk; B. Sipotin; Stanisław Brzostowski z Wilna; Emil Dreling; Franciszka Sobolewska z Czernihowa; Marya Polakowa; Roman Leszczyszyn; Wiktor Krokowski z Łubien; Aleksandra Milczewa; Aleksander Griszkow; Marya Karuzo; Piotr Zefirow; Jan Łuchin; Witold Luba-Radzimiński z Petersburga; Jakób Miszczenko; Aleksander Peters; Sergiusz Aksenow; Jerzy Burmakin; Ida Mielnikowa; Marya Wyszyńska z Wołoczysk; Walenty Illiczewski; Konstanty Nadzieżdin; Wilhelm Litchen; Jan Demczenko; Cezary Bernatowicz; Jerzy Doronin; Hugon Romer; Marya Klucznikowa; Helena Niekrasowa; S. Czernołuzski.

KRONIKA POLSKA.

— **Statystyka sokolstwa polskiego.** Ostatni numer przewodnika gimnastycznego „Sokół" zawiera tabelę statystyczną polskich związkowych Tow. gimnastycznych sokolich w Austryi za rok 1911.

Związek składa się z VII okręgów, a 238 Towarzystw, które liczą ogółem 29,014 członków, w tem umundurowanych 7,158, a ćwiczących 5,156. Własnych budynków posiadają Towarzystwa związkowe 106, boisk lub placów pod budynek 125, sztandarów 85.

Przeciętna liczba biorących udział w ćwiczeniach jest następująca: członków mężczyzn ćwiczyło ogółem 3,510, kobiet 789, uczniów Towarzystwa 1,993, innych uczniów 22,115, uczenic Towarzystwa 1,050, innych uczenic 3 387. Liczba członków grona nauczycielskiego 565. Przychodu miały Tow. związkowe w 1911 roku 1,941,393 kor, rozchodu 1,619,988 kor. Czysty majątek Tow. związkowych wynosił 3,293,668 koron.

Cyfry powyższe, świadczące o poważnym rozwoju Sokolstwa polskiego nie są jeszcze zupełnie dokładne, gdyż przeszło 30 Towarzystw związkowych nie nadesłało Związkowi raportów.

— **Projekt pomnika Mickiewicza w Łodzi.** Na wystawie rzemieślniczej w Łodzi zwraca na siebie uwagę projekt pomnika A. Mickiewicza, umieszczony w pawilonie głównym, a wykonany przez znanego działacza na polu społecznem w „polskim Manchesterze" i poetę zarazem, p. Henryka Jana Zielezińskiego.

Projekt ten prasa łódzka powitała gorącemi pochwałami. Przedewszystkiem, dzienniki podnoszą polot i głębokie uczucie, ujawnione w dziele p. Zielezińskiego.

Sam twórca projektu w swej „Syntezie", zamieszczonej w pismach łódzkich, charakteryzuje swój pomysł, opierając go na tej idei, że „legiony z chat idą", i że promień pod „mistrza egidą" dosięgnął już strzechy.

Twórca projektu nadmienia, że Mickiewicz powinien mieć pomnik nie klasyczny, ale wysnuty z form dzikiej natury, okiełznanej przewodnią ideą wieszcza. Mickiewicz ukazał nam promienne swe oblicze, na którem znać wyryty ból, bo wieszcz cierpiał i kochał za miliony. Te zaś jego myśli i uczucia, zasiane pod strzechami, rozwiną miłość prawdy i szlachetność wśród ludów.

Symbolami idei Mickiewicza są typy z „Pana Tadeusza" i „Wallenroda" i ich ucieleśnienie w pomniku jest rzeczą konieczną, aby tłumaczyły duszę poety.

Prasa łódzka uważa projekt za godny wykonania, zanim to zaś nastąpi, wzywa, aby go odmodelowano w zmniejszonej wielkości i oddano w kilku egzemplarzach dla miejscowego muzeum.

Jeżeli urzeczywistnienie pomnika dojdzie do skutku, to, zdaniem osób kompetentnych, wznieśćby go należało w parku miejskim, pomiędzy ulicami Widzewską i Mikołajowską.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na rzecz rodzin polskich, osieroconych dnia 15 z. m. do uznania T-wa dobroczynności: p. Z. N. (w trzecią rocznicę śmierci córeczki) 10 rb.

Na najbiedniesze sieroty przy Tow. dobroczynności: p. H. P. (w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Z. M.) 5 rb.

Na Tow. polsk. kolonii letnich „Dzieci—dzieciom": pp. Dziunia, Mieszko i Duś (pamięci ukochanego dziadka Kodia) 3 rb.

Sprostowanie: w Nr. 205 w dziale ofiar błędnie wydrukowane imię p. Zarębskiego „Marya" zamiast „Marcyan" — co niniejszem prostujemy.

Katastrofy kolejowe.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu z Odesy o katastrofie kolejowej na stacyi Wygoda kolei Południowo-Zachodnich, w zarządzie kolei otrzymano następujące szczegóły: Około godz. 10 wieczorem idący z Odesy do Petersburga pociąg kuryerski № 12 wchodził na stacyę Wygoda. Po przejściu semaforu, kuryer, który się nie zatrzymuje na tej stacyi, nie zwolnił biegu i ze straszną siłą wpadł na stojący na stacyi pociąg towarowy № 23, przyczem 6 ostatnich wagonów zostało strzaskanych. Wagony były naładowane różnymi towarami, które razem z częściami rozbitych wagonów zasypały tor na przestrzeni kilkunastu sążni. W pociągu kuryerskim został silnie uszkodzony parowóz, z którego natychmiast buchnęła para. Silne oparzenia odniósł smarownik parowozu, którego po udzieleniu doraźnej pomocy pierwszym pociągiem odwieziono do Odesy. Pozatem odniosło nieznaczne obrażenia 8 osób ze służby kolejowej i 5 pasażerów z pociągu kuryerskiego.

Tor zepsuty został na przestrzeni 10 sążni, przyczem cała ta przestrzeń pokryta została szczątkami rozbitych wagonów i towarów, które zatarasowały również i sąsiedni tor równoległy. Został on uporządkowany po upływie 7 godzin, poczem dopiero kuryer mógł wyruszyć w dalszą drogę.

Przyczyna katastrofy pozostała niewyjaśniona. Jedni z naocznych świadków twierdzą, iż zderzenie nastąpiło, ponieważ semafor przed przejściem pociągu kuryerskiego był otwarty, według innych zaś semafor został zamknięty zapóźno, gdy pociąg już prawie go przeszedł.

Drugi wypadek zdarzył się na stacyi Krywin głównej linii kolei Południowo-Zachodnich, gdzie około godz. 12 nocy onegdajszej podczas manewrowania pociągu towarowego № 22, część wagonów oderwała się i potoczywszy się po pochyłości przeszła zwrotnicę i wpadła na stojący na stacyi pociąg towarowy № 307.

Wskutek silnego zderzenia część pociągu № 307 wykoleiła się, przyczem 5 wagonów spadło z nasypu. Wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

Wogóle o ile dawniej koleje Południowo-Zachodnie słynęły ze swego bezpieczeństwa, obecnie katastrofy na nich zdarzają się coraz częściej.

Śmierć szpiega.

Niepostrzeżenie przeszła przez prasę notatka o zgonie byłego komisarza kryminalnego v. Tauscha. A jednak z nazwiskiem tego podrzędnego urzędnika związany jest zwrot w polityce polskiej obecnego cesarza niemieckiego, Wilhelma II-go, zwrot w skutkach swoich bardzo doniosły.

Dnia 22 września r. 1894 telegram z Torunia rozniósł po Polsce dziwny tekst mowy cesarza z ostrzem skierowanem przeciw polakom. Brzmiał on w dosłownem tłómaczeniu:

„Doszło do mej wiadomości, że polscy współobywatele tutejsi nie postępują tak, jakby się tego spodziewać i życzyć należało. Niechaj pamiętają, że tylko wtedy liczyć mogą na moją łaskę i życzliwość w tej mierze, jak niemcy, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi. Mam nadzieję, że polscy współobywatele toruńscy postępować będą odpowiednio do słów, wypowiedzianych przezemnie w Królewcu; albowiem tylko wtedy będziemy mogli walkę z przewrotem doprowadzić do zwycięstwa, jeżeli wszyscy stać będziemy ramię przy ramieniu. Z serca życzę, ażeby toruniacy pod tym względem dobrym świecili przykładem".

Te słowa wypowiedział cesarz na rynku toruńskim przed gmachem starożytnego ratusza. A na odjezdnem z Torunia powiedział do burmistrza, dziękując za zgotowane mu przyjęcie:

„Pragnę, żeby co mówiłem przed południem stało się ogólnie wiadomem; nie powiedziałem tego wcale tak sobie, na wiatr. Umiem być także bardzo nieprzyjemnym i będę nim też, gdy się tego okaże potrzeba".

Co się stało? Co spowodowało te niespodziewane słowa cesarza, skierowane przeciw polakom, którym jeszcze rok temu po głosowaniu za projektem wojskowym, w telegramie do ś. p. Józefa Kościelskiego dziękował za ich „wierność" i których stawiał jako „wzór dla wszystkich"?

Łamano sobie głowę nad przyczyną tego wystąpienia cesarza, ile że skierowane zostało specyalnie pod adresem Bogu ducha winnych polaków toruńskich. Stosownie do naszego w niewoli nabytego podejrzliwego charakteru zaczęto źródła intrygi szukać nie po stronie niemców, tylko we własnym obozie. Dopiero o wiele później pokazało się, że niesłusznie jedni drugich posądzali i winę na siebie zwalali. Stwierdzono dowodnie, że podejrzenia rzucone na polaków, które spowodowały pierwsze wyraźne antypolskie wystąpienie obecnego cesarza, było dziełem frondy bismarckowskiej, która miała na swoich usługach nie tylko niemieckich karyerowiczów w polskich dzielnicach, obawiających się w erze Capriviego o swoje suto zastawione żłoby, ale także różnych urzędników w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, którego szef ówczesny minister Eulenburg także był w zmowie z frondującym Bismarckiem i który przy pomocy swego kuzyna, słynnego później homoseksualisty Filipa Eulenburga, rzeczywiście utrącił niedługo po tem kanclerza Capriviego. Fronda usiłowała podstawić Capriviemu nogę właśnie na punkcie polityki polskiej i używała do tego celu owego zmarłego teraz komisarza kryminalnego v. Tauscha, który, jak się okazało później dowodnie, służył frondzie bismarckowskiej przeciw własnym przełożonym.

Gdy cesarz miał się udać do Prus Zachodnich i Torunia, wyszukał sobie komisarz kryminalny Tausch dwóch agentów, z których jeden nosił piękne junkierskie nazwisko barona Lützowa, a drugi nazywał się Lackert i udawał dziennikarza. Tym ludziom kierowana przez Eulenburgów fronda poleciła przed wyjazdem cesarza do Prus Zachodnich zebrać na miejscu „materyał" przeciw polakom, aby go potem odpowiednio obrobić. Szpicel policyjny baron Lützow w pogoni za „materyałem" zdobył się na niecne łajdactwo. Będąc żonatym, zaręczył się pozornie z pewną piękną polką toruńską, córką niegdyś poważanej tam rodziny, jako narzeczony jeździł z nią do Sopot i wciskał się wszędzie między polaków, aby węszyć między nimi i referować następnie Tauschowi, co tam znalazł lub zmyślił. Tausch zaś komunikował to wszystko swoim wysokim mocodawcom z Warcina i Liebenberga. W ten oto nieszlachetny, niemoralny i potępienia godny sposób owa szlachetna trójka szpiegowska zbierała materyał przeciw nam i znosiła go intrygantom, otaczającym osobę cesarza, aby usposobić go w kierunku antypolskim.

To też tylko na tem tle zrozumieć, tylko w ten sposób wytłómaczyć sobie można nagły zwrot jego stanowiska względem polaków, ujawniony po raz pierwszy w jego mowie toruńskiej z dnia 22 go września 1894 r.

Wszystko to wydało się dopiero w słynnym procesie ówczesnego sekretarza urzędu spraw zagranicznych a dzisiejszego ambasadora niemieckiego bar. Marschalla przeciw intryganckiemu komisarzowi kryminalnemu Tauschowi. Niecna robota bultajskiej trójki szpiegów Tauscha, Lützowa i Leckerta została wtedy zdemaskowana, lecz baron Marschall mimo to padł jej ofiarą.

Fronda bismarckowska osiągnęła cel, o który jej głównie chodziło, udało się jej młodego jeszcze wówczas cesarza nastroić przeciw nam nieżyczliwie i urobić go dla polityki antypolskiej w nowem wydaniu.

Jeden z głównych ówczesnych intrygantów, książę Filip Eulenburg, żyje dziś jako moralny trup w swoim Liebenbergu pod zarzutem ciężkiej zbrodni krzywoprzysięstwa, odwiedzany od czasu do czasu przez policyę i badany, czy zdolny jest stanąć przed sędzią ziemskim, aby odpowiedzieć na zarzucane mu niegodziwości, drugi, podłe narzędzie intrygi kamaryli dworskiej, v. Tausch, zmarł teraz w Monachium zupełnie prawie zapomniany i przez tych, którzy go użyli za narzędzie podłej intrygi.

Telegramy.

(Od korespondentów [illegible] i Agencyi Petersburskiej).

Pogłoska.

Kraków (Wł.). Obiega pogłoska, jakoby dyplomacya rosyjska stawia przeszkody powołaniu arcybiskupa Simona na proboszcza kościoła Maryackiego.

Znowu wypadek w Tatrach.

Kraków (Wł.). W Tatrach zginęła nauczycielka Zielińska, warszawianka. W celu odnalezienia zaginionej wyrusza „Pogotowie".

Znaczne sprzeniewierzenie.

Wilno (Wł.). Wykryto sprzeniewierzenie w zarządzie składu świec dyecezyi prawosławnej.

Stwierdzono brak 60,000 rub. Aresztowano duch. Gaponowicza oraz urzędników Polakowa i Jakowlewa. Pierwszego wypuszczono na wolność za kaucyą 50,000 rb.

Sprawa noty Berchtolda.

Rzym. (AP). Dyplomata jednego z państw bałkańskich w rozmowie z korespondentem „Pet. Ag. Tel." wyraził przekonanie, że propozycya Berchtolda nie zostanie uwieńczona powodzeniem, gdyż jest ona podyktowana względami egoistycznymi Austryi w przeciwieństwie do wrażenia, które wywarły narady petersburskie i ma na celu uprzedzić spodziewaną propozycyę Rosyi i Francyi. Dyplomata dodał, że według jego informacyi, Bułgarya zgodziła się popierać politykę pokoju jedynie pod warunkiem zabezpieczenia autonomii Macedonii.

Belgrad. (AP). Z powodu propozycyi Berchtolda prasa zajmuje negatywne stanowisko, wyrażając nieufność względem życzliwości Austryi dla narodowości bałkańskich. Gazety przypuszczają, że rezultaty propozycyi zawiodą oczekiwania.

Wiedeń (Wł.). W kołach politycznych twierdzą, iż gabinety: rzymski, berliński i petersburski zgodziły się na propozycye noty Berchtolda. Oczekiwana jest zgoda gabinetów londyńskiego i paryskiego.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). Z powodu starcia chrześcijan z muzułmanami w Zaranie rząd wysłał tam wojsko i ogłosił stan wojenny. Albańczycy grupami przyjeżdżają pociągami i wkraczają do Salonik.

Kumanowo (AP). Albańczycy bez przeszkód wkroczyli do Preszowa, rozbili więzienie i wypuścili więźniów.

W Prizrenie ludność uwolniła przeszło 200 więźniów.

Uesküb (AP). Trzeci dzień prowadzone są narady pomiędzy albańczykami a komisyą przybyłą z Prisztiny. W mieście przeszło 12 tys. uzbrojonych albańczyków. Handel zamarł. Chrześcijanie uciekają do Serbii. Oczekiwane jest starcie wojsk z albańczykami w razie, jeśli ci ostatni napadną na zbrojownię.

Saloniki (AP). Zamiar albańczyków iść dalej Ueskübu w kierunku Wejasu i Salonik zaniepokoił rząd. Cel ruchu nie jest znany. Według jednej wersyi, albańczycy zamierzają marszem swym zakreślić granicę Albanii autonomicznej, według innej — albańczycy chcą wtargnąć do Salonik i ukarać komitet młodoturecki, lub też uwolnić Abdul-Hamida. Rząd rozkazał dowódcy korpusu monastyrskiego Dżawidowi użyć siły zbrojnej w celu niedopuszczenia albańczyków do Salonik.

Saloniki (AP). Wczoraj w chwili odejścia pociągu konstantynopolitańskiego na stacyi „Sarygiol" wykryto dwie bomby.

Konstantynopol (AP). Według wiadomości, podanych przez prasę, nowy minister spraw wewnętrznych Szeryf-basza podał się do dymisyi.

Konstantynopol (AP). Ogłoszono amnestyę dla albańczyków i turków, którzy brali udział w powstaniu albańskiem.

Konstantynopol (AP). Krąży pogłoska o ustąpieniu ze stanowiska ministra sprawiedliwości Hilmi-baszy.

Konstantynopol (Wł.). Rada ministrów postanowiła przewieść byłego sułtana Abdul-Hamida do Konstantynopola, wobec wymarszu albańczyków do Salonik.

Turcya a Czarnogóra.

Saloniki (AP). Z Beranu donoszą urzędownie, że Czarnogóra zażądała, by turcy opuścili posterunki graniczne i usunęli swych żołnierzy od granicy czarnogórskiej o 300 metrów.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Według informacyi, posiadanych przez sfery wojskowe, generał Caneva z powodu choroby uzyskał urlop na czas dłuższy. Canevę zastąpi Ragni.

Zamach na życie biskupa.

Wiedeń (AP). Biskup Pfluger raniony został ciężko, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Stan jego zdrowia jest zadawający. Zbrodniarz przyznał się, że zamierzał napaść na arcybiskupa Nagh, lecz potem zmienił zamiar i uderzył Pflugera, który wyszedł wcześniej.

Rocznica urodzin Franciszka-Józefa.

Wiedeń (AP). Dzień urodzin cesarza był uroczyście obchodzony w całej monarchii. Zrana cesarz był obecny w Ischlu na nabożeństwie i przyjmował życzenia od całej rodziny cesarskiej. Następnie odbył się obiad familijny, na którym byli obecni wszyscy przebywający w Ischlu członkowie domu cesarskiego. Książę Leopold bawarski wzniósł toast. Monarcha dziękował w krótkiem przemówieniu. Wszystkim obecnym ofiarowano srebrne statuetki cesarza w uniformie pułku jegrów.

Nowy sułtan marokański.

Tanger (AP). Mulay-Jusuf został proklamowany w Fezie sułtanem w obecności licznych zastępów tubylców, którzy składali nowemu sułtanowi życzenia.

W Maroku.

Tanger (AP). Dn. 1 sierpnia w walce, która miała miejsce pomiędzy oddziałem francuskim a tubylcami, zginęło 10 francuzów, 48 odniosło rany.

Tanger (AP). W pobliżu Rechemu na oddział francuski dokonali napadu tubylcy. Ci ostatni zostali odrzuceni, ponosząc znaczne straty. Ze strony francuskiej 2 zabitych, 20 rannych.

Podróż Poincaré'go.

Paryż (Wł.). We środę rano przybędzie do Dunkierki Poincaré.

Katastrofa na morzu.

Kopenhaga (Wł.). Żaglowiec norweski „Inga" zatonął. Zginęło 19 osób z załogi.

Podróż Sazonowa do Anglii.

Londyn (Wł.). Dn. 23 sierpnia oczekiwany jest tu minister spraw zagranicznych Sazonow. Minister uda się do zamku Balmoral, dokąd zaproszeni zostali Asquith i Grey.

Aresztowanie dezertera.

Hamburg (Wł.). Na żądanie władz rosyjskich aresztowano dezertera rosyjskiego. Przy aresztowanym znaleziono klejnoty wysokiej wartości.

Z Chin.

Pekin (AP). W rozklejonych po mieście z rozporządzenia prezydenta ogłoszeniach rozstrzelanie dwóch oficerów delegacyi wojennej, przybyłej z Uczanu, ze względu na depeszę Li-Juań-Chunia, jest uważane za smutną konieczność. W uznaniu dawniejszych zasług skazańców polecono pogrzebać ich ciała z oddaniem honorów wojskowych, przepisanych dla generałów. Zgromadzenie narodowe przygotowuje interpelacyę w tej sprawie.

Z lotnictwa.

Berlin (AP). Lotnik Odemar, wzniósłszy się d. 5 sierpnia o g. 5 i pół rano w Paryżu na „Bleriot", o g. 3 po południu wylądował po raz pierwszy w Bochum, po raz drugi — w Essen. Wczoraj lotnik wyruszył w dalszą drogę do Berlina.

Berlin (AP). W Gotha niemiecki związek lotniczy zorganizował konkurs, połączony z rzucaniem bomb do celu z pewnej wysokości. Lotnik Gorisson z wysokości 300 metrów rzucił 8 bomb, z których 6 trafiło do celu.

Saratów (AP). Lotnik Agafonow spadł z aeroplanem na aerodrom z wysokości 5 sążni.

Lotnik odniósł rany, aeroplan — zniszczony.

Przed wyborami.

Warszawa (Wł.). Gazeta żydowska „Frajnd" stwierdza, iż większość prawyborców w Warszawie składa się z żydów, i wzywa do jedności w celu przeprowadzenia kandydata swego lub postępowca broniącego interesów żydowskich.

Łódź (Wł.). Wystawiono tu trzy kandydatury: adw. Piotra Kohna, inżyniera Zielezińskiego, z kuryi zaś robotniczej adwokata Stypulkowskiego, soc.-dem.

Dorpat (AP). Prawicowcy wysunęli kandydatury rektora Aleksiejewa i doktora Popowa na posłów do Dumy Państwowej.

„Prace III Dumy".

Petersburg (AP). Kancelarya Dumy Państwowej ukończyła ułożenie przeglądu 5-letniej działalności 3-ej Dumy. Przegląd składa się z 3-ch tomów: dział ogólny, działalność prawodawcza i rozpatrzenie preliminarzy państwowych. Przegląd wyjdzie z drukarni państwowej w połowie sierpnia.

„Nowoje Wrem." o polakach.

Petersburg (Wł). „Now. Wrem." w artykule wstępnym, powołując się na artykuł Studnickiego, twierdzi, że wzrost polskiej irredenty usprawiedliwia wobec słowiańszczyzny politykę antypolską rządu rosyjskiego.

Sprawa Azefa.

Petersburg (Wł.). Pisma wieczorne donoszą, że w Frankfurcie miało miejsce spotkanie Azefa z Burcewem. Azef oświadczył, że pracował wyłącznie dla dobra rewolucyi. Domaga się on sądu koleżeńskiego, obiecując odebrać sobie życie w razie uznania go za winnego.

Z sądów.

Nowoczerkask (AP). W izbie sądowej rozpatrzono sprawę inżyniera Błochina, jednego z administratorów odpowiedzialnych za wybuch w szybie „Italianka", skazanego przez taganroski sąd okręgowy na trzymiesięczne więzienie. Izba sądowa skazała Błochina na więzienie półtoramiesięczne na odwachu.

Telegraf iskrowy w wojsku.

Ługa (AP). Przybył tu po raz pierwszy zastosowany do celów wojennych polowy oddział automobilowy telegrafu iskrowego elektrotechnicznej szkoły oficerskiej dla odbycia manewrów. Oddział pozostaje w połączeniu z Pskowem, Nowogrodem, Łubanią, Kronsztadtem i Małą Wiszerą.

[illegible]

Dnia 6 go sierpnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216.025
kup.	215.975
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.45
Dyskonto prywatne	4%
Usposobienie słabsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.50
Cena najwyższa	267.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1903 r.	—.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.05
Dyskonto	$2^{1}/_{16}$%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	[illegible]
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	[illegible]
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.95

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r, prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r, prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g. 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch. g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca Antoni Zieliński.